

Simona z puszczy

5 października 2022



O spektaklu „Dama z łasiczką” Elżbiety Chowaniec w reżyserii Katarzyny Łęckiej w TVP Kultura pisze Krzysztof Krzak.

Agonia Teatru Telewizji w siedemdziesiątym roku jego istnienia trwa w najlepsze. Na październik 2022 roku nie zaplanowano w tradycyjnym paśmie (poniedziałkowy wieczór) żadnej premiery. Na innych kanałach (TVP Historia, TVP Polonia) także będą emitowane stare przedstawienia, w tym m.in. „Kordian i cham”, oparty na powieści Leona Kruczkowskiego, działacza komunistycznego, którego ulice niedawno w pośpiechu przemianowano. Nawet te dwa spektakle w TVP Kultura anonsowane na stronie internetowej jako premiery to też nienowe produkcje. Jedną z nich jest „Dama z łasiczką” Elżbiety Chowaniec w reżyserii Katarzyny Łęckiej pokazana 4 października.

Spektakl powstał cztery lata temu w ramach projektu TEATROTEKA realizowanego przez Wytwórnnię Filmów Fabularnych i Dokumentalnych (w 2019 r. został on nagrodzony na międzynarodowym festiwalu World Fest w Houston). Elżbieta Chowaniec, dramatopisarka i dramaturżka, autorka m.in. słynnej „Gardenii”, przed laty prapremierowo wyreżyserowanej przez Aldonę Figurę w warszawskim Teatrze Dramatycznym, sięgnęła tym razem po biografię Simony Kossak, żyjącej w latach 1943–20007 polskiej biologiki, pani profesor nauk leśnych, która sama siebie nazywała zoopsychologiem. Kilka dni temu miał swoją premierę pełnometrażowy film dokumentalny w reżyserii Natalii Korynckiej–Gruz o tej niezwykłej kobiecie.

„Dama z łasiczką” nie jest jednak sztuką stricte biograficzną. Już w napisach początkowych twórcy zastrzegają, iż „przedstawione zdarzenia nie mają odzwierciedlenia w rzeczywistości”. Oryginalne życie Simony, pochodzącej ze słynnego artystycznego rodu Kossaków (córki Jerzego, wnuczki Wojciecha, prawnuczki Juliusza), jest dla autorki jedynie inspiracją do pokazania walki kobiety – człowieka o prawo do podążania swoją drogą, dążeniem do samorealizacji, życia według swoich zasad. Simona była niejako skazana na bycie „czwartym Kossakiem”. Niestety, nie dość, że nie urodziła się chłopcem, to jeszcze nie przejawiała żadnych talentów malarskich, nie pociągało ją życie w krakowskiej bohemie i w domu, w którym była poddawana kształtowaniu jej według oczekiwań matki (Lidia Bogaczówna) i ojca (Jerzy Schejbal). Opuściła miasto i przez ponad trzydzieści lat żyła w drewnianej leśniczówce mieszczącej się w ostępach Puszczy Białowieskiej. Simona nie miała w niej ani prądu, ani wody, ale za to miała swobodę bycia sobą, wbrew wszystkim i niejako rodzinnemu naznaczeniu, w bliskiej symbiozie z otaczającą ją naturą. Nazywana „puszczoną” żyła według zasad panujących w puszczy: uciekać albo walczyć; czujesz człowieka – uciekaj. Może dlatego nie udaje się Simonie związek z fotografem (Dominik Łoś).

„Dama z łasiczką” Katarzyny Łęckiej to bardzo klimatyczne, nastrojowe przedstawienie w dużej mierze dzięki naturalistycznej scenografii Pawła Dobrzyckiego, który w studiu przy Chełmskiej w Warszawie stworzył prawdziwy las z żywymi zwierzętami. A do tego jeszcze trzeba dodać świetnie ustawione światła i zdjęcia Witolda Płóciennika. Także w scenach pokazujących „duszny” dom rodzinny bohaterki. Występująca w roli Simony Anna Grycewicz tworzy swoją postać bardzo dyskretnymi środkami aktorskimi. Czasami wystarczy jej ledwo widoczne drgnienie oka, delikatny uśmiech, spuszczenie wzroku... Bardzo naturalnie w wykonaniu tej aktorki Teatru Narodowego w Warszawie brzmi specyficzny pod względem składniowym sposób mówienia Simony. Dzięki aktorce otrzymujemy wiarygodną postać zewnętrźnie delikatnej, subtelnej, a wewnątrz mocnej, potrafiącej się przeciwstawić otoczeniu i pozostać sobą. Ile jednak dobrych słów by nie napisać o tym pięknym wizualnie spektaklu, choć bardzo krótkim, bo trwającym niespełna 45 minut, to nie sposób pozbyć się odczucia, że jednak stanowi ono jedynie erzac dawnego teatru telewizyjnego.